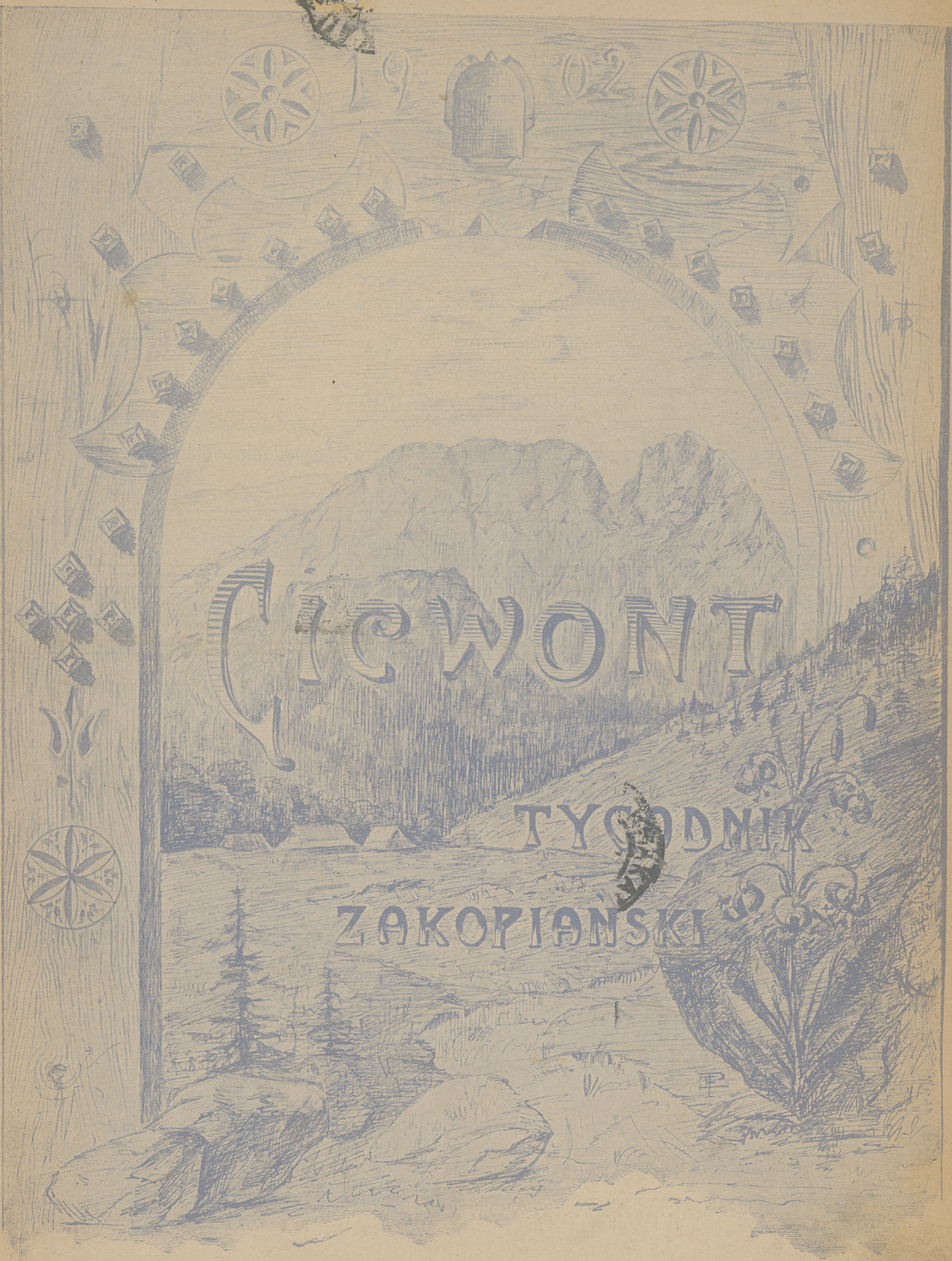
Nr. 1. 345. Zakopane Rok I.



Nr. 1. Zakopane dnia 2 lipca 1902. Rok I.

GIEWONT

Tygodnik zakopiański, poświęcony sprawom uzdrowiska i Tatr.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką pocztową
Rocznie	12 koron	13 koron
Półrocznie	6 „	6 „ 50 hal.
Kwartalnie	3 „	3 „ 30 „
Miesięcznie	1 „	1 „ 20 „

Wychodzi w środę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ZAKOPANE, NOWOTARSKA 1.

Numerów pojedyńczych po 30 h dostać można w biurze Administracyi oraz w księgarni L. Zwolińskiego, w sklepach Spółki handl., I. F. J. Komendzińskiego i F. Słowika.

Od Redakcyi.

Grono osób, pragnących szczerze prawdziwego postępu i rozwoju letniej stolicy Polski, Zakopanego, zamierza od lipca b. r. wydawać w Zakopanem pismo tygodniowe pod nazwą **„Giewont"**. Tygodnik ten, poświęcony w pierwszej linii sprawom miejscowym, będzie miał jako zadanie stać na straży polskiego i góralskiego charakteru tego uzdrowiska, jedynego na całym obszarze dawnych ziem Rzeczypospolitej, w którym zjeżdżają się swobodnie rodacy ze wszystkich dzielnic polskich.

„Giewont" będzie popierał zasadniczo sztukę i przemysł polski, w szczególności zaś zakopiański.

Nadto będzie organem taternictwa i turystyki polskiej, jak również chętnie umieszczać będzie badania i spostrzeżenia nad przyrodą Tatr oraz zapiski folklorystyczne z Podhala.

W tym celu mamy zaszczyt zaprosić wszystkich ludzi dobrej woli do współpracownictwa i poparcia dobrego dzieła przez czynny współudział.

Ktokolwiek poda myśl zdrową i praktycznie wykonalną, ten znajdzie w nas prawdziwego sojusznika, temu też z całą życzliwością użyczymy łamów naszego pisma; co jednak uważamy za złe, przeciw temu bezwzględnie pójdziemy, gdyż zasadą, jakiej się trzymać będziemy w naszem piśmie, jest popieranie tych tylko usiłowań, które zmierzają do rzetelnego postępu w Zakopanem.

Nadto chce redakcya zająć Czytelników samem Zakopanem, jego życiem towarzyskiem, jego sztuką i przemysłem, Tatrami i wycieczkami, co do których udziela z całą usłużnością zawsze doświadczonych i pewnych rad.

Redakcya chce ułatwić przyjezdnym poznanie stosunków i obznajomić ich z warunkami pobytu, uprzyjemnić czas tym, którzy się tu schronili, uciekając od wrzawy i stukotu miasta.

Dla Redakcyi nie istnieją żadne stronnictwa miejscowe. Swary i kłótnie, megalomania i politykomania są zawsze nie miłe, w Zakopanem wstrętne.

Wychodzimy z założenia, że czytelnicy „Giewontu" dość mają troski i kłopotów *w domu;* do Zakopanego przyjeżdżają na wypoczynek i wytchnienie, a nie po to, by ich zaciągać gwałtem pod sekciarską chorągiew samozwańczych proroków, lub pseudogeniuszów lokalnych.

Jedni z gości pragną spokoju i odpoczynku dla nerwów, oczu i płuc, drudzy zabawy, wesołości, ruchu wycieczek i pięknych wrażeń; wszyscy, z dalekich krańców Matki-ziemi przybyli — braterstwa i porozumienia.

Nie wolno więc zamącać tych krótkich chwil.

* * *

Tym duchem ożywieni, puszczamy w świat pierwszy numer naszego pisma, czekając sprawiedliwego sądu i poparcia.

Jeńcy.

Dramat w trzech aktach Lucyana Rydla.

Zanim ukaże się nowy tom poezyi autora „Zaczarowanego Koła", mający wyjść w przepysznej szacie wydania zdobnego barwnymi motywami ludu krakowskiego, poznajomimy Czytelników, dzięki prawdziwej uprzejmości autora, z szeregiem wspaniałych scen, wyrwanych z dramatu, który cechuje przedewszystkiem silna i wyrazista charakterystyka epoki, doskonale obmyślany węzeł tragiczny i niezrównany język oraz wiersz, trzymany w tonie epoki.

AKT I.

Śwityna i Wichna, córki pławiańskiego kniazia Olszana, zabitego przez Niemców, w niewoli u markgrafa Hadona, bite i poniewierane przez jego żonę Gertę. Młodziutka Wichna, której owa noc straszna, noc pożogi

i rzezi, tak się w mózg zaryła i tak nim wstrząsnęła, że co chwilę porywa ją obłęd, ukazujący jej widmo napadu Niemców, oprzytomniawszy, tak się skarży starszej siostrze, Świtynie, przykutej do żaren.

WICHNA *(przez łzy)*

Tyś od samego rana
łańcuchem przykowana,
musisz obracać żarna,
łańcuch się w ciało wpił —
hej dolo, dolo, dolo!
hej dolo nasza czarna!

ŚWITYNA

Pognali nas w niewolą
na łzy, na znój, na głód,
żałują chleba z solą,
rzemieniem krwawią ciało...
Oj nie tak, nie tak wprzód
u matki nam bywało —
hej dolo nasza, dolo!

WICHNA

Pognali nas, pognali
na mękę dniem i nocą,
na żałość, na sierocą...
Ani się kto użali,
ni dobre słowo powie —
hej dolo, gorzka dolo!

I kiedyż nas bogowie
Z niewoli tej uzwolą?!
Hej dolo, ty macocho,
ty opłakana dolo!

WICHNA

A któż tam radli sochą
oćcową naszą rolą,
gdy ociec w ziemi leży?
A któż tam u wieczerzy
krząta się w izbie białej,
kto w ogniu wianki święci —
gdy nie masz już macierzy?!

ŚWITYNA

Ich kości już zbielały,
nie ostał ino cień —

WICHNA

Wciąż pomnę ich... wyrżnięci!
wybici... wszyscy w pień!

Śwityna pociesza Wichnę, że ci pomordowani już teraz szczęśliwi żyją w niebie. I oto następuje wizyjny obraz nieba słowiańskiego, dziwnie swojsko odczuty:

WICHNA

Ja pomnę ich, Śwityno.

ŚWITYNA

Smętne duchy w on dzień
ustoma wyszły z ciał
i nad chmurami płyną,
jako łańcuch żurawi,
co się w powietrzu pławi —
a Światowid im dał
kraj żywny, kraj nowy!

WICHNA

Tam Niemców niema?

ŚWITYNA

Niema!
Tam się ciągiem zielenią dąbrowy,
tam z łukiem, z pękiem strzał
duchy idą na łowy,
a Światowid na przedzie,
— bóg z twarzami czterema,
na siwym koniu jedzie...

WICHNA

Tam Niemców nie ma?

ŚWITYNA

Nie ma!
Tam zawdy gotowy
Stoi stół godowy
I złocistą rzeką
słodkie miody cieką,
tam urodne dziewki
na łąkach płótno bielą
— haj! cieniusieńkie płótno!
i wyciągają śpiewki
to wesoło, to smutno...
W złotym sadzie z kądzielą
siedzą tam białegłowy,
długie wiodą rozmowy
i wiecznie się weselą,
a naśród nich — Marzana,
bogina zadumana
siedzi milcząca, niema,
między córkami dwiema
i włos im czesze płowy...
To kraj Dziw-Cud! Kraj nowy!

WICHNA

Tam Niemców nie ma!

ŚWITYNA

Nie ma!

WICHNA

Mów! zali my tam pójdziemy
na łąkę, hen — do Marzany,
do tej milczącej, do niemej,
do białej, do zadumanej?
w kraj nowy? w kraj Dziw-Cud?
O, mów, Śwityno — mów!

ŚWITYNA

Kto idzie tam, ten musi wprzód
zmartwieć od stóp do głów
i zgorzeć na stosie,
aż duch uleci zeń w dymie
na wschód! ku słońcu! na wschód!
I pójdzie po łzawej rosie
przez dolinę wiecznych snów,
gdzie nawet wicher drzymie...
a potem zasię przejdzie w bród
przez siedm cichych wód
i musi przejść przez siedem gór,
nad morze, nad olbrzymie —
tam w głębiach Wodnic chór
zawodzi jego imię;

czeka tam stary Nija,
przewójca dusz skrzydlaty,
we skrzydła go zawija,
we skrzydła z orlich piór
i niesie go w zaświaty
po moście z jasnej tęczy
a morze w dole jęczy
a w piany się rozbija...
Na ostrów pośród słonych wód
niesie go stary Nija,
a gdy go stawi na ostrowie,
przychodzą witać go przodkowie,
przychodzi cały ród...
i wieniec kładą mu na głowie
i miodem piją jego zdrowie
bo wstąpił w Kraj Dziw-Cud!

WICHNA
Tam bracia przydą? ociec? macierz?!

Wybiega Gerta i katuje rzemieniem obie za to, że rozmawiają. W tem wracają Niemcy w stal zakuci, skrawieni krwią słowiańską z łupami i jeńcem, siwym, ślepym lirnikiem Dembcem. Gerta spuszcza z łańcucha Switynę, aby zgotowała kąpiel dla Hadona i zdjęła mu zbrojne blachy, przyczem znowu kopanie i bicie. Niemcy idą na ucztę, a siostry tak się żalą:

WICHNA *(tuli się do niej z płaczem)*
W białym dworcu naszego rodzica
lepiej było — stokroć lepiej — psom!

Rozżalona Śwityna klęka, zgarnia ziemię klęcząc wznosi ją po nad głowę i rzuca straszliwą klątwę:

ŚWITYNA *(wyciąga pięść ku dworcowi)*
Klątwa na nich i czarna godzina!

Ciebie wołam, Pioruna- Bożyca,
na ich głowy czerwony rzuć grom!
— Słysz, Pomoro, śmiertelna Bogina,
trupią rękę swą kładź im na lica!
— Słysz Martwicho, nocna Upiorzyca,
przyjdź i serca ich wyżrej, o sina!
— Pomsty! pomsty naszym gorzkim łzom!
klątwa, strata — zatrata w ich dom!
klątwa na nich i czarna godzina!
klątwa na nich i biada — przebiada
z ziemi, z wiatru i z nieba niech pada...
Hej! Pomora! Martwicha! i Grom!

(Ziemię, którą trzymała w dłoniach ponad głową — wyrzuca na wiatr, ku niebu i wstaje)

a wtoruje głucho

DEMBIEC *(w głębi u brony)*
Klątwa na nich i czarna godzina!
i Pomora, Martwicha i Grom!

Niemcy ucztują hucznie w głębi tynu. — Tak się kończy akt I.

D. c. n.

Gimnazyum realne nowego typu w Zakopanem.

Najbardziej przepełnione szkoły średnie ma w Europie Austrya, a w Austryi Galicya. Powodem tego fatalnego stanu jest zbyt mała liczba szkół średnich. Galicya jest tedy najbardziej pokrzywdzonym krajem koronnym i pod tym względem: bacząc na liczbę mieszkańców, należy się jej co najmniej trzy razy tyle szkół średnich, ile ich ma. W Austryi Dolnej i Górnej są mieściny mające *po tysiąc kilkuset* mieszkańców, obdarzone pełnemi gimnazyami.

Wobec bardzo smutnych ekonomicznych stosunków kraju powinna mieć Galicya również daleko większą liczbę szkół przemysłowych i zawodowych. *Musimy uprzemysłowić kraj, jeżeli nie chcemy zginąć.*

Polskie społeczeństwo, poważnie myślące o przyszłości narodu, nie jest zadowolone z rezultatów, jakie osiąga młodzież nasza w szkołach średnich, już istniejących: odbiera ona tam wykształcenie zbyt jednostronne, krępujące jej wolę przy wyborze dalszych studyów i ścieśniające samodzielność ruchów.

Młodzieniec, który skończył gimnazyum, zmuszony jest szukać dalszej drogi na uniwersytecie, bo do studyów technicznych nie jest przygotowany, kto zaś skończył szkołę realną, nie może się dostać na uniwersytet; bez nowoczesnych języków nie może się puszczać za chlebem po za granice państwa.

Tymczasem bardzo często zdarza się, że dopiero po maturze lub w ostatnich dwu latach szkoły średniej spostrzega niejeden młodzieniec, iż zdolności jego specyalne oraz zamiłowanie i zapał do pewnej gałęzi wiedzy lub fachu ciągną go zupełnie gdzieindziej aniżeli utarta kolej szkoły, do której go dzieckiem oddano.

Stąd rodzi się bardzo ważna kwestya zaradzenia temu niesłychanie szkodliwemu systemowi szkolnemu, nie obciążając jednak uczniów nadmiarem pracy, a dając im wszystko to, co ich uczyni zdolnymi do przejścia na uniwersytet i politechnikę, słowem do wszystkich szkół wyższych.

Zaradzić temu może *gimnazyum realne nowego typu*, w którem język łaciński jest obowiązkowy, język zaś grecki nadobowiązkowy. Inne przedmioty pozostają wspólne; nadto dana jest możność gruntownego wyuczenia się języka francuskiego, ale również jako nadobowiązkowego przedmiotu. Uczniowie tej szkoły powinni otrzymać wszystkie te prawa, jakie daje gimnazyum i szkoła realna.

Taką szkołę stworzyć chce Zakopane u siebie. Wiemy, że o taką szkołę ubiega się w Krakowie poważne grono obywateli, którzy wysłali już w czerwcu petycyę do Sejmu o przeprowadzenie rokowań z rządem.

W Radzie gminnej wyłoniła się była myśl założenia takiej szkoły średniej już przed rokiem, a głównym jej propagatorem był nowy wójt, dr Andrzej Chramiec. Grono ludzi myślących poważnie odczuło tę potrzebę i ci zwartym szeregiem poparli myśl niezwykłą.

Atoli gmina sama nie może się podjąć tego olbrzymiego ciężaru, musi więc szkoła pobierać opłatę za naukę, ale i to nie wystarczy.

Znaleźli się jednak ludzie, duchem obywatelskim przejęci, którzy pomocy swej materyalnej nie poskąpią,

byle tylko stanęła w Zakopanem szkoła praktyczna nowego typu, której wychowańcy będą mieli wszystkie prawa, jakie zapewnia ukończenie gimnazyum i szkoły realnej, tj. będą mieli swobodne wejście do wszystkich szkół najwyższych (uniwersytetów, politechnik, szkół wyższych agronomicznych i lasowych).

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pomimo zasadniczego oświadczenia się gminy za gimnazyum realnem nowego, jeszcze przez rząd nie uznanego typu, (z obowiązkową nauką łaciny a bez obowiązkowej nauki języka greckiego), otrzyma nasza szkoła bez trudu od władzy szkolnej prawo publiczności, przynajmniej w pierwszym i drugim roku nauki, ze względu, że w pierwszej i drugiej klasie nowej szkoły plan nauki bardzo nie wiele różni się od planów dzisiejszych.

Jest jednak nadzieja, że w ciągu dwóch lat, a może i wcześniej wywalczy Sejm pełne prawa dla tej nowej szkoły, a wtedy Zakopane będzie miało tę zasługę, że pierwsze w Polsce urządziło gimnazyum realne nowego typu. Lecz aby ta szkoła średnia mogła uzyskać prawo publiczności, trzeba postarać się o kierownika i grono nauczycielskie z kwalifikacyami, wymaganemi w każdej rządowej szkole średniej.

Rokowania tę z Radą szkolną już raz nawiązane i skoro będą ukończone, ogłosi Rada gminna nazwiska wychowawców i opiekunów naszej szkoły.

Jest wszelka nadzieja, że już w b. r. w jesieni będzie w Zakopanem otwarta pierwsza klasa gimnazyum realnego nowego typu.

Sonet Heinego.

»Ich tauz nicht mit...«

Próżno świat głupi wciąż się na mnie dąsa,
Nie będę tańczył dokoła bałwanów
Razem z tłumami, ni ściskał tych panów,
Z których mnie każdy jak pies milczkiem kąsa.

I próżno berłem słomianem potrząsa
Zgraja nierządnic z chórem swych kapłanów,
Nie będę z tłumem ciągnął ich rydwanów,
Niech gawiedź czci ich, niech w podskokach pląsa!

Wiem, że dąb runie, trzcina przetrwa burze,
Bo chytrze zgiąwszy plecy na wzór kupca
Przeczeka, aby znów piąć się ku górze.

Lecz przyszłość trzciny? Bo niech mi kto powie,
Co za karjera zostać laską głupca,
Lub za trzepaczkę służyć lokajowi!

Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego na r. 1902.

Dawno już nie widzieliśmy w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego tylu naraz wytwornych i godnych uznania prac, co tego roku. Niemal wszystkie działy tatroznawstwa, bo i geologia i turystyka, historya górnictwa, meteorologia i paleontologia; — reprezentowane są wcale pokaźnie. Nadto przytoczono w całej rozciągłości mowę b. posła Kozłowskiego w obronie Morskiego Oka.

Po ściśle naukowej rozprawie p. Weyberga, przedstawiającej — na podstawie badań poprzedników i własnych autora — stan geologiczny „trzonu krystalicznego tatrzańskiego", spotykamy świetny szkic p. Janusza Chmielowskiego, zatytułowany: „Baranie Rogi i Pośrednia Grań". Pomijając literackie, ba nawet poetyckie zalety tego „Fragmentu", podnieść należy znaczenie niniejszego szkicu dla turystyki tatrzańskiej. Niewielu zaiste dziś turystów, którzyby również godnie, jak p. Chmielowski przechowali tradycyę Chałubińskiego i Stolarczyka. Nie zadowala on się utartymi szlakami, ale idzie tam, gdzie nie był nikt i co rok niemal słyszymy o jakiejś nowej drodze, odkrytej przez tego słynnego już taternika. Do takich „dróg" należy niewątpliwie zejście z Pośredniej Grani do doliny Staroleśnej, będące kulminacyjnym punktem opisywanej wycieczki.

Mowa posła Kozłowskiego, wygłoszona w parlamencie w sprawie Morskiego Oka, jest raczej rozprawą krótką, ale na sumiennem badaniu opartą: gruntownie przedstawia kwestyę głośną dziś w całej Polsce i mającą już własną literaturę. P. Kozłowski popiera dowodzenie swoje szeregiem dokumentów, map i faktów, bijących w oczy rzetelnością i siłą.

Dr. St. Eljasz-Radzikowski wydrukował w „Pamiętniku" dalszy ciąg „Zakopanego przed stu laty", „Góry srebrne w Tatrzech, otwarte r. p. 1502" i „Człowiek jaskiniowy w Tatrach". Dwie pierwsze prace można nazwać historyą górnictwa w Tatrach, obejmują bowiem dwa najgłówniejsze jego etapy, t. j. założenie w 1502 r. i wznowienie w 1765 r.

P. Eljasz jest właściwie twórcą tej gałęzi tatroznawstwa. On, jak to we wspomnianych pracach czytamy, porównując umiejętnie podania ludowe z kronikami i dokumentami historycznymi oznaczył pierwszy niezbicie rok założenia kopalń, on też z kurzu archiwów wydobył na światło dzienne całą historyę górnictwa tatrzańskiego. Nadto potrafił p. Eliasz wlać w pracę niezwykłą siłę uczucia miłości naszej historyi i Tatr, potrafił wskrzesić wspaniałą przeszłość i potężne postaci pierwszych badaczy Tatr, którzy nosili nie turystyczne stroje, ale żelazne zbroice, jak ów pan Samson z Fulsteyna, pierwszy góromistrz tatrzański. *L. Ch.*

Z TATR.

Przed dwoma miesiącami podał spiski tygodnik „Zipser Bote" ogłoszenie zarządu dóbr księcia Hohenlohego, wymieniające, które doliny i ścieżki oraz drogi otwarte będą dla turystów.

Z oryginału*) tego komunikatu podajemy tłómaczenie, opuszczając oczywiście to, co p. Kegel, rządca dóbr Hohenlohego otwiera, a do czego prawa nie ma, gdyż n. p. droga na Rysy jest przeważnie na neutralnym gruncie. Otoż otworzono następujące drogi:

1) Z gościńca wiodącego przez wieś Żar, Dolinkami w Bielskich Tatrach Dłuhą i Jaworynką na Płacziwą (Widły. Greiner 2158 r.) i Hawrań 2151 r.). Można też na nie wyjść z Przełęczy pod Kopą, skąd wiedzie dobrze utrzymana ścieżka, od Zielonego Stawu Kiermarskiego, albo wprost z Jaworzyny przez Koperszdy.

2) Przez dolinę Jaworową do stawu Żabiego Jaworowego.

3) Stąd na Przełęcz Lodową i na szczyt Lodowy.

4) Przez dolinę Szeroką na szczyt Szerokiej.

5) Z Jaworzyny Spiskiej przez polanę Białej Wody i całą dolinę Białej Wody (Podupłazki) na Polski Grzebień i Rowatkę zwaną także Rohatką lub Zawracikiem od stawu Zmarzłego pod Polskim Grzebieniem.

6) Wolna jest ścieżka (oczywiście, bo na terenie neutralnym) po prawym brzegu Rybiego Potoku od Morskiego Oka (Rybiego) aż do punktu gdzie Rybi Potok wpada do Białej Wody, czyli stokami Żabiego na dolinę Białej Wody.

7) Z Podspadów (gospoda: dwa pokoje gościnne) do Jaworzyny Spiskiej, a stąd na Łysą Polanę, co zresztą wskutek interwencyi władz już dawno zezwolono.

Na południowej stronie Tatr otworzono następujące ścieżki:

1) Z Hagów na Kończystą i z niej do Stawu Zmarzłego.

2) Z Hagów na Osterwę.

3) Z Osterwy na dół do Stawu Popradzkiego.

4) Od Popradzkiego do Jeziora Szczyrbskiego.

5) Od Popradzkiego do Stawów Hinczowych, na Przełęcz Koprową i na szczyt Koprowy.

6) Od Popradzkiego na Przełęcz Mięguszowiecką.

7) Od Popradzkiego na Rysy, stąd na Ganek i Wysoką, a stamtąd do Zmarzłego.

Ze Zmarzłego w Złomiskach należałoby brać się na Lukę i Cwolską, lub nie pytać na zakaz i wprost wracać do Popradzkiego, bo tak robiliśmy dotąd i tak robią wszyscy taternicy; nikt nie poważy się zresztą zastąpić znużonym turystom, idącym na nocleg zazwyczaj późnym już wieczorem i tego wypadku w tej dolinie nie było, jak wogóle na południowej stronie Tatr, służba lasowa i górska jest znacznie uprzejmiejszą, niż na naszym stoku.

Do tego pozwolenia dodano ze strony zarządu dóbr Hohenlohego zakończenie, ostrzegające, że to są wszystko drogi dla pieszych: zatem należałoby, przez Łysą na Jaworzynę jadąc wozem, wziąć osobne jakieś pozwolenie.

Tymczasem służba pruska nie ma prawa zakazać przejeżdżać przez Jaworzynę, gdyż ten szlak jest od niepamiętnych czasów drogą publiczną i nikt nie ma prawa ani pozwalać, ani zakazywać.

Droga do Morskiego Oka będzie niezadługo ukończona. Dziś dojeżdżać już można do Włosianicy, skąd do moreny i jeziora już tylko 2 klm. niezłej drogi, którą i dziecko z łatwością przebędzie. Na przyszły rok będziemy mieli według wszelkiego prawdopodobieństwa telefon przy Morskiem Oku, łączący się bezpośrednio z Zakopanem. Będzie to prawdziwa dogodność dla wszystkich: w ten sposób będzie można z Morskiego Oka odbierać i nadawać depesze, przenosząc je w Zakopanem na drut telegraficzny, skąd już pójść sobie mogą, dosłownie do około kuli ziemskiej.

*) Oryginał do obejrzenia w Redakcyi.

— Która godzina? — Piąta! —
Rzecze Krokiew do Giewonta.
— Piąta? To ta! co po czwartej —
Odpowie Giewont uparty.

Nowa Rada.

Dnia 25 b. m. zebrała się po raz pierwszy nowa rada gminna. O godzinie 9 rano odprawił ks. kanonik Kaszelewski mszę św., na której stawili się wszyscy radni wraz z wójtem drem Chramcem, aby działalność trudną i pewną odpowiedzialności zacząć od Boga i z Jego pomocą.

Po nabożeństwie w pięknym monumentalnym kościele zakopańskim, któremu niestety brakuje dotąd głównego ołtarza z tego przedewszystkiem powodu, że fundusz zebrany nań przed laty sprytna i sekciarska zaciekłość usunęła bezwzględu na biedny lud góralski i obróciła na cel daleki od pierwotnego przeznaczenia, udali się radni do nowego lokalu gminy, mieszczącego się pod jednym dachem z klimatyką.

Oprócz radnych przybyli jako goście starosta skałacki, p. Szydłowski, dr. Dłuski, Majewicz i miejscowi gazdowie.

Posiedzenie zagaił nowy wójt dr. Chramiec i stwierdziwszy, że rada jest w komplecie, wezwał ją do złożenia przyrzeczenia radzieckiego, poczem wygłosił następne przemówienie, będące niejako programem i wytyczną przyszłej działalności:

„Złożywszy przyrzeczenie pełnienia sumiennego przyjętych obowiązków mamy się zabrać do pracy. Ustawa i regulamin, obowiązujące nas, zakreślają nam granice naszej roboty; praca to duża i ważna — treść jej i tytuł: „Strzeżenie interesów gminy".

Nie chodzi w tej pracy tylko o pilnowanie zdobyczy lat dawnych, lecz o przysporzenie majątku, o pomnożenie tego, co dziś mamy, o zwiększenie spuścizny i dorobku naszych poprzedników.

Ostatnia nasza kadencya dziś do przeszłości już należąca, piękne budzi wspomnienia w nas starych radnych. Była opozycya, lecz rzeczowa, o dobro gminy walcząca, dyskusya nieraz bardzo gorąca — wyłaniała różnice zdań — lecz nas nigdy nie różniła. Na czele tej rady stał naczelnik, który również nigdy innego interesu nie widział, jak tylko interes gminy. Szanowała go rada — szanował i on zdanie rady.

P. Józef Sieczka pojmował urząd swój po obywatelsku, nie było sprawy ni wniosku, nie zdarzyło się nigdy nic takiego, gdzieby jego było brakło. O wszystkiem wiedział, wszystkiem kierował, a każdą swą czynność kierował ku pożytkowi gminy.

Poczuwam się też w tej pierwszej chwili mego wystąpienia wobec Was, Szanowni PP. RR. do wyrażenia mu podziękowania i życzenia, by jeszcze nie jednej radzie świecił osobistym przykładem i przodował doświadczeniem!

Zabierając się do pracy, powinniśmy zapoznać się wszyscy z finansami naszej gminy. Nasz majątek tak się przedstawia:

Dochody:

50% dodatku od podatku, około	10.000 K.
dochody z praw i przywilejów	11.000 „
różne czynsze przynoszą	1.700 „
dywidenda od kapitałów i efektów	1.300 „
Razem	24.000 K.

Rozchody:

musimy płacić rocznie na spłatę długów	7.700 K.
pensye urzędników i służby gminnej	7.600 „
wydatki szkolne w r. 1902	4.400 „
wydatki komitetu parafialnego	300 „
różne drobne wydatki	2.000 „
Razem	22.000 K.

W r. b. włożono do budżetu sumę 20.000 K., na budowę rzeźni, którą uchwalono pokryć ze sprzedaży efektów gminnych.

Zatem już na rok następny zmniejszy się dochód nasz o procent od tych pieniędzy.

Muszę wspomnieć, że nasza gmina razem z przypisanym jej podatkiem na cele gminy, płaci rocznie dodatków do podatków przeszło 165%. Zliczywszy to, co mamy, przypatrzmy się temu, co nas czeka:

Zakopane jest uzdrowiskiem, to znaszy, że nie jest zwykłą wioską, lub miasteczkiem jakich mamy tysiące w kraju. Owo symboliczne słowo „klimatyka“ uczyniło Zakopane sławnem z jednej strony — a z drugiej dało mu bogactwo, ale nie w formie skarbu, skądbyśmy mogli czerpać bez trudu gotówkę: tylko rozumną pracą możemy zbudować piękną przyszłość dla naszych dzieci i wnuków i zrobić z „Perły tatrzańskiej“, „Polską perłę“. — Miłośnicy Zakopanego — tytułują naszą wioskę, letnią stolicą Polski. Tę stolicę urządzić, uporządkować i zrobić w niej pobyt wygodnym i przyjemnym nietylko dla nas, lecz przedewszystkiem dla naszych kuracyuszów, oto nasz pierwszy i najważniejszy obowiązek! Wszelki wydatek i wszelka ofiara w tym celu przez nas poniesiona jest drobną kwotą złożoną do kasy na tysiączny procent!

Naturalnie, że nie byłoby z naszej strony „po gospodarsku“, gdybyśmy czynili wydatki ponad nasze siły, aby Zakopanemu zdobyć w roku lub dwu latach takie urządzenia i inwestycye, na które pozwolić sobie może jakieś wielkie, zamożne miasto, a nawet musimy pamiętać, że potrzeby w gminie nigdy nie ustaną, owszem z każdym rokiem zwiększać się będą.

Obeznani jesteście, Szanowni Panowie, z inwestycyami, zamierzonemi już od dawna. Ustępujący naczelnik, p. J. Sieczka, pierwszy włożył w swój program już przed laty potrzebę wodociągów i oświetlenia elektrycznego. Lecz to jeszcze nie wszystko: nieraz pewno słyszeliście, Panowie, utyskiwania na brak parku, domu zdrojowego, kanalizacyi, obszernego szpitala, wielkiej, porządnej pralni, lokalu i urządzeń do desynfekcyi i o wielu innych potrzebach. Na pewno czeka nas niedługo budowa domu gminnego, a może i domu dla sądu powiatowego. Wkrótce cmentarz każą nam przenieść w inne miejsce, co naturalnie także żywo dotknie naszą kasę.

Rozpoczęta regulacya Zakopanego, obok bardzo szybkiego zabudowania się wsi, musi pójść raźniejszem tempem, bo ona właściwie wyprzedzać nowo powstające ulice powinna. Zrealizowana na ten cel pożyczka powiększy roczną naszą powinność przynajmniej o 2000 koron. Z gwałtownem zwiększaniem się liczby ludności, konieczną jest sprężysta policya, a własny i poruczony zakres działania gminy — tak liczne obowiązki na nas nakłada, że nie o zmniejszeniu, lecz o zwiększeniu wydatków na ten cel pomyśleć będziecie musieli.

Z Bożej łaski dostało Zakopane w osobie naszego czcigodnego duszpasterza takiego administratora parafii, że materyalna część naszego kościoła wcale funduszu gminnego nie dotyka.

W. X. Proboszcz Kaszelewski dokonał już ogromnego dzieła! Zamierza jeszcze dzieło to utrwalić i wykończyć. Niech mu Bóg pomoże i chyba On mu za tą pracę może zapłacić!

Na razie szkoły, jako względnie nasze budynki, nie trwożą nas nowymi nakładami. Utrzymanie ich i naprawki, dokonywane starannie przez Szanownego prezesa miejscowego komitetu szkolnego, nie obciążają nadmiernie naszego budżetu.

Uznanie wszechstronne, jakiem darzą wszyscy p. radnego Kuliga na jego urzędzie, niech będzie dla niego zachętą, by godności prezesa miejscowej rady szkolnej i w czasie naszej kadencyi nie odtrącał!

* * *

Chciałbym wszystkie inwestycye bliższe i dalsze w cyfrach przedstawić. Ani w przybliżeniu tego uczynić niepodobna. Ręczę jednak, że suma wypadłaby przerażająco wielka. Mimo to te inwestycye i wiele jeszcze innych Zakopane zaprowadzić zdoła — a nawet zaprowadzić musi.

Naszym zaś obowiązkiem jest, abyśmy się umieli do dzieła zabrać roztropnie, systematycznie i po gospodarsku!

Dodatki do podatków powiększać trudno — a mimo to należy wszystko zrobić, co potrzeba, wszystko na czas, a nie zapóźno!

Ustępująca rada nietylko rzuciła myśl urządzenia różnych ulepszeń w Zakopanem, lecz rozważnie działając poczyniła kroki do ich urzeczywistnienia. Początek dany. Wam Panowie pozostało rozwiązanie, w czem macie zupełną swobodę i niczem się krępować nie potrzebujecie. Przystępując do pracy w zakresie projektowanych inwestycyi musimy uregulować stosunek nasz do komisyi klimatycznej inaczej niż obecnie. Dalekim jest od tego, by dążyć do podwyższenia taks od gości, lecz uważam, że administracya tak funduszem klimatycznym, jak gminnym zcentralizowana w jednem ręku — w granicach z ustawami zgodnych, pozwoli swobodnie użyć funduszu klim. na pokrycie potrzeb i urządzeń, przez gminę podjętych, a właściwie do obowiązków komisyi klimatycznej należących.

Przed dwoma laty — jak Panowie wiecie — przydzieliło Starostwo nadzór nad wszelką policyą gminną komisarzowi rządowemu. Pan Piątkiewicz z największą gorliwością — daleko poza obowiązek urzędnika wybiegającą — oddaje swój czas i pracę, aby w przydzielone mu agendy gminy ład wprowadzić, ludność do normalnego stosowania się do ustaw przyzwyczaić, a wszędzie umie pogodzić możliwość z koniecznością i rygor ustawy do warunków miejscowych przystosować. Zarządzenie to wydało Starostwo na lat trzy tak, że z końcem maja r. p. minie cały ten okres.

Uważam, że właśnie w ostatnich trzech latach tak wzrosły przeróżne interesy w gminie, tyle się gromadzi wszelakich kolizyi na każdym kroku, że urząd komisarza nie może być zwiniętym, co najwyżej zakres jego działania zmienionym; zaś na jedno wszyscy się godzimy, by p. Piątkiewicz Zakopanego jeszcze długo nie opuszczał, do czego niech go zniewoli ogólny w gminie szacunek i uznanie, a przedewszystkiem widoczny a błogi rezultat jego pracy!

* * *

Moje stanowisko w gminie jest zawsze to samo i jako dawniej radnego, tak dziś wójta: uważam wszystkie projektowane inwestycye za pożądane i bardzo użyteczne, a niektóre już w tej chwili za konieczne. Chcę tylko — by je przeprowadzić — wyszukać taki sposób i taką drogę, by je mimo braku funduszów urzeczywistnić, a siły podatkowej gminy więcej nie obciążać! Rozumiem korzyści kredytu, lecz zanim się o pożyczkę udam, muszę mieć pewność, że ją będę mógł zwrócić. Jestem dalekim od ryzykownych interesów i sądzę, że przedsiębiorstwo nawet rentowne w ręku jednego często staje się ciężarem w zarządzie gminy!

Jako wójt jestem odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie za majątek gminy. Ta drobna gotówka, zamknięta i pilnowana w kasie, pewno nie zginie! Lecz Zakopane ma daleko większy majątek: swą przyszłość jako uzdrowisko! Klucze od tej przyszłości w mojem i Waszem ręku! Wobec tego zadania świadom również jestem — jako naczelnik gminy — moich obowiązków. Większość z Was wybrała mnie wójtem; ja wybór przyjąłem.

Chcę uczynić pełną ofiarę z mego czasu i sił dla dobra — dla przyszłości Zakopanego, a od Was wszystkich czekam poparcia i rady!

Razem zgodnie, a choć czasem w sądzie różni, lecz wszyscy tylko o dobro gminy dbali — pójdziemy w Imię Boże od słowa do czynu!“ (Brawa i oklaski).

* * *

Sekretarz gminy p. Wojciech Krzeptowski odczytał protokół z ostatniego posiedzenia w dn. 30 maja 1902, poczem zaproponował przewodniczący ukonstytuowanie się Rady, wybór komisyi i sekcyi: zarządzono dla narady nad wyborami pauzę 10-minutową, po której na propozycyę p. Józefa Sieczki, byłego wójta, uchwalono skład komisyi i sekcyi, przeważnie jednogłośnie:

Wybór komisyi.

Skład komisyi kontrolującej; K. Kaszelewski, proboszcz, pp. Jan Walczak, Jakób Bachleda Curuś i Franciszek Pawlica.

Skład komisyi rewizyjnej: pp. Regiec W., Kulig R., Pawlica Franciszek.

Wybór sekcyi.

Skład sekcyi administracyjnej: pp. Stoch Józef, Jakób Bachleda Curuś, Ferd. Tabeau, Józef Bogdański, Stanisław Sobczak Johym, Józef Sobczak Johym, Stanisław Walczak Wójciak, Ustupski Józef, Wiktor Ciechomski.

Skład sekcyi budżetowej: Jan Stachoń Tutoń, Józef Ustupski, Jakób Bachleda Curuś, Stanisław Walczak Wójciak, Józef Trzebunia, Wincenty Regiec, Romuald Kulig, Jan Walczak, Władysław Roszek.

Skład sekcyi budowlanej: Maciej Gąsienica Józkowy, Stanisław Sobczak Johym, Romuald Kulig, Władysław Rutkowski, Stanisław Krzeptowski Biały, Wojciech Roj, Maciej Sieczka.

Skład sekcyi sanitarnej: Maciej Gąsienica Józkowy, przewodniczący, Dr. Jan Gaik, Sieczka Józef, Kulig Romuald, Mieloch Jan, Dr. Tomasz Janiszewski.

Skład sekcyi drogowej: Maciej Jacina, Dzikiewicz Władysław, Dr. Janiszewski, Trzebunia Józef, Stanisław Walczak Wojciech, Władysław Roszek.

Skład sekcyi inwestycyjnej: Maciej Gąsienica Józkowy, Dr. Jan Gaik, Pawlica Franciszek, Jakób Bachleda Curuś, Dzikiewicz Władysław, Mieloch Jan.

Następnie wybrano delegatami do komisyi klimatycznej pp. Józefa Sieczkę i Fr. Pawlicę, poczem do Rady szkolnej miejscowej weszli jako delegaci pp. Kulig Romuald, Dr. A. Chramiec, Maciej Sieczka i Jan Stachoń Tutoń.

Z kolei odczytał referent p. Regiec sprawozdanie z rewizyi Kasy i wniósł o udzielenie absolutoryum zarządowi, co jednogłośnie uchwalono:

Na przypomnienie Dra Janiszewskiego Rada wybrała zastępcą zastępcy, czyli drugim podwójcim, Macieja Jacinę.

Na wniosek wójta Dra Chramca obrano kasyerem gminnym p. Pawlicę. Załatwiono kilka nie cierpiących zwłoki spraw gminnych, poczem, wnioski radnych oddano do rozpatrzenia specyalnym komisyom. Dr. Chramiec odczytał **pismo inżyniera Waleryana Dzieślewskiego w sprawie kolei wązkotorowej z Zakopanego pod Swinnicę. Na skutek tego pisma, uchwala rada jednogłośnie wyprawić do Sejmu petycyę o poparcie tego ważnego projektu, którego urzeczywistnienie przyniosłoby Zakopanemu i całemu polskiemu społeczeństwu nieobliczalne korzyści.** *).

Uchwalono jeszcze kilka drobniejszych wniosków, jak np. wniosek prof. Regieca, aby wystosowano prośbę do Wydziału krajowego o wyższą dopłatę kwaterunkową dla wojskowych, umieszczanych przymusowo w Zakopanem.

Posiedzenie komisyi budżetowej: gwarancya dla pożyczki.

Dnia 30 czerwca b. r. odbyło się pierwsze zebranie komisyi budżetowej, na której zapadło następujące, ważne postanowienie: komisya budżetowa Rady gminnej zakopiańskiej uchwala zaproponować Sejmowi, aby kraj dał gwarancyę dla pożyczki inwestycyjnej dla Zakopanego.

---

*) W sprawie tej ogłosimy wyczerpujący szkic pióra p. Dzieślewskiego, twórcy projektu.

Z wysokich Tatr.

Co dopiero północ wybiła, kiedy pociąg nasz zatrzymał się w Chabówce.

Od ostatniej mojej wycieczki górskiej w styczniu miałem już czas zatęsknić za Tatrami i teraz dopiero, 5go czerwca znalazłszy towarzysza w osobie przyjaciela i dawnego kolegi szkolnego, p. Adolfa Sulimy Kamińskiego, poraz pierwszy pragnącego zwiedzić Tatry, wybrałem się w podróż. Socyusz mój wielkich sobie po górach obiecywał wrażeń, to też cztery godziny, które należało spędzać w poczekalni w Chabówce wcale mu się nie uśmiechały.

Ciepła, ciężka noc czerwcowa leżała nad wioską. Jakiś nieokreślony, słodki i odurzający zarazem zapach kwiecia, wstając z okolicznych moczarów przepełniał powietrze. Na niebie iskrzyły się gwiazdy. Przy niepewnem i migotliwem ich świetle wydostaliśmy się na gościniec biegnący środkiem wsi a srebrzący się tu i owdzie wśród wyniosłych topól i strzech drewnianych chat podhalskich. Nic nie zamąciło ciszy. Żaden pies nie zaszczekał na odgłos naszych kroków; hen tylko gdzieś z oddali niby dźwięk strun z lekka potrącanej harfy, przynosił wietrzyk melodyjne rzehotanie żab.

Wkrótce znaleźliśmy się pod wzgórkiem zasłanym czworobokami ściętych bierwion i okrąglaków. Całe ich stosy otaczały samotną na wpoły zawaloną chatę góralską. Już właśnie mieliśmy na mój wniosek wyciągnąć się na owych belkach i tak rana doczekać, gdy zauważyliśmy, że po nich coś wśród nocy niedostrzegalnego stąpa i straszy. Nie należymy do ludzi zabobonnych, ale z drugiej strony nie mieliśmy wcale ochoty poznać się z owym duchem, którego wyobraźnia przedstawiała nam jako kijowładnego górala, strzegącego belek.

Powędrowaliśmy tedy dalej. Gdzie gościniec skręca ku polom i stawom, trzy postacie w bieli, istne mary, zdały się zastępować drogę. Były to olbrzymie rury kanałowe z piaskowca, leżące na gościńcu a przykryte grubą warstwą miałkiego pyłu. Na nich to rozłożyliśmy się obozem. Torby na plecy z prowiantami, linkę i czekany położyliśmy na ziemi, sami zaś wdrapaliśmy się na rury, przełożywszy poprzednio dla dogodności do prawej kieszeni rewolwery. Staliśmy tak dość długo; jeden twarzą zwrócony ku polom, drugi ku gościńcowi, niby zaklęci rycerze, którym królewna nocy poruczyła pilnowanie zakopanych popod rurami piaskowcowemi skarbów.

Wtem zamajaczyło coś na drodze i cień jakiś zaczął sunąć ku nam. Dojrzawszy na parę kroków długie, czarne, zdające się z rur wystrzelać nasze postacie, cień ów przystanął chwilkę a następnie żegnać się począł zapamiętale. Mój towarzysz, który ma czułe serce a i noc zdaje się romantycznie go nastroiła, poznawszy po wykrzyknikach kobietę, począł ją uspakajać zapewniając o ziemskiem naszem pochodzeniu. Kiedy pierzchły urojone obawy, dziewczyna owa wcale okazała się rozmowną. Przystanęła i opowiedziała nam, że co dopiero wraca z pustym pudłem, którego poszła sobie pożyczyć. Rzeczywiście niosła je w ręku... Puste pudło i druga w nocy!? — A tu ciemno choć w pysk daj; zapałki gdzieś głęboko w torbie a rozmowa tak wartko schodzi na tory romantyczne, że już po kilku minutach tego flirtu w ciemnościach wiedzieliśmy dużo niezaprzeczenie ważnych wiadomości chabowieckich, między innemi historyę o parobczaku, który miał stosunek z własną bratową i t. p.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika.

Rozprawa o Morskie Oko rozpocznie się stanowczo dnia 19-go sierpnia w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie, oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą referenci, z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym, a także po jednym obrońcy z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są, jak wiadomo, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr A. Tchórznicki i prezes apelacyi w Preszburgu p. Lichoczky. Superarbitrem jest prezydent trybunału związkowego w Lozannie dr Winkler. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prokurator skarbu we Lwowie dr Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny pan Lapal. Obrońcą z ramienia gal. Wydziału krajowego będzie prof. Uniwersytetu lwowskiego dr Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Bölcs. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięweźmie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

Zbliża się zatem moment dziejowy tego niebywałego zatargu granicznego. gdzie sługa pruskiego księcia i dóbr jego zarządca, z zemsty prywatnej, wciągnął w łakomą akcyę rząd węgierski i konsulat pruski, poruszywszy wszystkie złe siły, aby Polakom zaszkodzić.

Spór ten wiekowy spoczywał w aktach zapomnienia, Węgrzy uznali byli już dawno *de facto* prawa polskie do trójkąta nad Rybiem, hr. Zamoyski odebrał spokojnie zakupione dobra, a z niemi i 2 parcele sporne i to w obecności służby książęcej i władz węgierskich!

Dopiero później zemsta Fingerów i Keglów, za nieprzyjęcie jednego z nich do służby w zakopiańskim kluczu, odgrzebła porzucone pretensye: nastąpił cały szereg gwałtów, Węgrzy nie zważali nawet na wyrok własnego parlamentu i wolę cesarza.

Polacy bronili wytrwale i zajadle tej piędzi ojcowizny i doprowadzili do tego, że niezadługo odbędzie się sąd pokojowy i polubowny o rubieże nasze i ich.

Siła i buta węgiersko-pruska musiała się zgodzić, chociaż niechętnie, na legalne rozstrzygnięcie sporu.

My czekamy wyroku spokojnie i wiemy, że nam sądy żadne nie wrócą tego, co zagrabiono; nam należy się więcej, aniżeli te dwie parcele — cała ziemia aż po Łomnicę to rdzennie polska dziedzina chrobacka, nie mówiąc już o Spiżu, danym z prawa zastawu i nigdy nie wykupionym.

W lipcu przypada rocznica bitwy pod Grunwaldem i Tannebergiem. — Gmina Zakopanego chce uczcić ten dzień uroczystem nabożeństwem. W tym celu czynimy krótką wzmiankę teraz; w przyszłym numerze podamy dokładnie szczegóły tego obchodu.

W Szkole ludowej przy ul. Nowotarskiej otwarto wystawę szkiców, którymi obesłano konkurs na główny ołtarz w Zakopanem. Jest też naturalnie i ten szkic, który odznaczono pierwszą nagrodą.

Niestety z obowiązku bezstronnego sprawozdawcy, musimy zaznaczyć, że lud stanowczo protestuje przeciw takiemu ołtarzowi i niema nawet mowy, aby ołtarz ten stanął w kościele, bo rzeczywiście mogłyby po wstać poważne zajścia w gminie.

Piszą nam ze Szmeksu, że rozgłoszona dnia 15 czerwca telegraficznie wiadomość, jakoby się w Szmeksie zabił jakiś turysta — jest o tyle niedokładna, że wypadek taki zdarzył się, ale nie w Szmeksie, ani w okolicy, lecz na dolnym Liptowie koło Hibbowa, gdzie z niewysokiej góry, należącej już do pasma liptowskiego po drugiej stronie Wagu, spadł nieostrożny turysta i zginął na miejscu. Przewodnika nie miał i to było, **jak zwykle**, przyczyną katastrofy.

Śmierć juhasa. W górnem ramieniu Chochołowskiej doliny, w tak zwanej Starej Robocie zabił się przed tygodniem juhas, który tam pasł owce, zapędziwszy się w miejsca bardzo niedostępne za spłoszonemi przez niedźwiedzia owcami.

Koncert. Dnia 29 czerwca urządziło Towarzystwo muzyczne w Zakopanem koncert na rzecz orkiestry miejscowej. Na program złożyły się produkcye sił młodych, nieobeznanych jeszcze z estradą, mimo to całość robiła wrażenie silne i wysoce artystyczne. Ogólne uznanie zyskał sobie p. Bujak za śpiew, nacechowany poczuciem artyzmu i wytwornem oddaniem. Z pomiędzy utworów wykonanych przez p. Bujaka szczególną uwagę zwróciła arya Eleazara z Żydówki, rzecz bardzo trudna, a wykonana zupełnie poprawnie i Barcarolla Galla śpiewana z niezmierną precyzyą. Prawdziwie artystyczną należy nazwać grę p. Molknera, niezwykle subtelną i miękką w partyach lirycznych („Warum?“ Schumanna), głównie jednak błyszczącą w utworach brawurowych jak n. p. Liszta lub Paderewskiego. Młoda amatorka p. Ujejska odśpiewała pięknie „Ninon“ Tostiego, „Znaszli ten kraj“ Moniuszki i aryę z „Halki“. Znana już nam z poprzedniego występu, okazała widoczny postęp. P. Wesołowski oddeklamował z przejęciem i siłą kilka utworów patryotycznych.

Towarzystwo Szkoły ludowej składa niniejszem serdeczne podziękowanie Gronu nauczycielskiemu Szkoły zawodowej w Zakopanem za ofiarowane 7 kor. 30 hal.

Główny urząd pocztowy mieszczący się przy ul. Krupówki 64 otworzył w tym roku dwie filie, jedna na Kościelskiej l. 22, druga na dworcu kolejowym. Jestto pożądana dogodność ze względu na rozległość Zakopanego. Zwracamy uwagę, że skrzynek pocztowych jest za mało. Poczta zakopiańska przynosi rządowi tak wielkie dochody, że sprawienie jeszcze kilku skrzynek nie zuboży skarbu, a publiczności zakopiańskiej da nowy dowód, jak po obywatelsku pojmuje p. naczelnik swoje obowiązki.

Zwracamy uwagę na pyszne wyroby w metalu wszelakim kuźni artystyczno-kowalskiej p. Folnera na Przecznicy. P. Folner kuje podług niezrównanych wzorów Matlakowskiego, a jego noże zbójnickie, ciupagi i czekany uzyskały już słuszny rozgłos. Biżuterye jego pomysłu — wszystko ręczna robota — mają i tę zaletę, że bezsprzecznie nie są robione w Wiedniu, ale tu na miejscu w Zakopanem, co każdy stwierdzić może.

Dział informacyjny.

Nowe książki w Księgarni Zwolińskiego.

Altenburg Dr., „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej, przełożyła z niemieckiego F. Moszczeńska, Warszawa.
Askenazy Sz. „Wczasy historyczne“, Warszawa.
Arctówna M., „Botanika na przechadzce“, Warszawa.
Björnson B., „Laboremus“, dramat w 3 aktach, przełożył z oryginału norw. dr. A. Wysocki.
Bartoszewicz K., „Michał Bałucki“. Kraków.
Balicki Z., „Egoizm narodowy wobec etyki“. Lwów.
Benedyktowicz L., „Stanisław Witkiewicz jako krytyk, jego pojęcia, zasady i teorye w malarstwie, rozbiór krytyczny“. Kraków.
Benzelstjerna-Engeström W., „Alleluja“. Poznań.
Bogucki z Boguł B., „Pomoc własna w ekonomicznem odrodzeniu kraju“. Lwów.
Chmielowski Dr. P., „Najnowsze prądy w poezyi naszej“. Lwów.
Chmielowski Dr. P., „Dramat polski, doby najnowszej“. Lwów.
Czech S., „Jastrząb contra Hordliczka“. Warszawa.
Chmielowski Dr. P., „Ad. Mickiewicz, Pan Tadeusz, Komentarz do tekstu poematu w wydaniu Macierzy polskiej“. Brody.
Dembińska Róża R., Nowele. „Na błędnej drodze; Szukaj kobiety; Nie ładna“. Kraków.
Deotyma, „Branki w jasyrze“, powieść historyczna, wydanie drugie, Tom I—VI. Warszawa.
Dygasiński A., „Gody życia“, opowieść. Warszawa.

Lekarze ordynujący.

Dr. Chramiec, ul. Chramcówki 15.

Dr. Chwistek, ul. Krupówki 54, przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Dr. Dłuski, ul. Przecznicza 14; przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10—12 godz. przed połud. Specyalista chorób piersiowych.

Dr. Gaik, ul. Nowotarska 9; przyjmuje od 3—5 g. po poł.

Dr. Gawlik, ul. Krupówki 2; przyjmuje od 3- 4 godz. po południu. Chirurg.

Dr. Janiszewski, ul. Krupówki 25; przyjmuje od 3 - 5 godz. popołudniu. Lekarz stacyi klimatycznej.

Dr. Majewicz, ul. Przecznica; przyjmuje od 2—4 godz. popołudniu. Lekarz chorób wewnętrznych i kierownik Sanatoryum im. Dra Hawranka.

Dr. Piasecki, ul. Jagiellońska 34.

Dr. Żychoń, ul. Jagiellońska 28; przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Zakłady lecznicze.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego, ul. Jagiellońska 34.

Zakład wodolecznicty Dra Chramca, ul. Chramcówki 15.

Zakład wodoleczniczy Dra Chwsitka, ul. Krupówki 54. i willa „Adasiówka“ przy drodze do Kuźnic.

Sanatoryum imienia Dra M. Hawranka dla chorób piersiowych, pod kierunkiem lekarskim Dra Majewicza, ul. Chałubińskiego 5.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 40 h.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism naprzeciw Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia Towarzystwa tatrzańskiego, ul. Kopernika l. 9. tylko dla członków T. T. od 8 do 8. Biblioteka i wypożyczalnia.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, wila „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Koleje żelazne.

Kraków — Zakopane.

Ceny biletów: I klasa: K. 13·30, II kl.: 8·31, III kl.: 4·44. Pakunki za 100 kg. 6 kor. 60 hal.

	1.	2.	3.
Kraków odj.	9·05 rano	10·30 rano	11·40 wieczorem.
Zakopane przyj.	3·30 „	4·00 pop.	7·15 rano.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie.

Zakopane — Kraków.

Ceny biletów i pakunków jak wyżej.

	1.	2.	3.
Zakopane odjazd	9·20 rano	10·20 rano	4·30 popoł.
Kraków przyjazd	2·36 pop.	4·40 pop.	11·05 wieczór.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie.

Gdzie mieszkać?

ULICA CHRAMCÓWKI:

Ilość wolnych pokojów:

Zakład Dra Chramca . . . . 50 z utrzymaniem od 8 kor. w zwyż.
Willa „Górno-Karpacka“ . . . . 3 pokoje
»*Schronisko*« *Hotel-Pension* . . . . 7 p. od 2 K wzw.
Willa „Sas“ 3
„Filochówka“ 5
Willa „Jasna“ 4
„Dworek“ Pensyonat Drzewieckich 10
Willa „Zakątek“ 8
Willa Chmielowskich 2

ULICA JAGIELLOŃSKA:

»*Łomnica*« *Pension* 8
Willa „Jerzewo“ p. Mizerska 8
Pension Bauer . . . . —
Pension-Nouvelle 8
„Warszawianka“ 6
Willa „Borek“ 3
„Nieczuja“ Hotel-Pension 5

ULICA CHAŁUBIŃSKIEGO:

„Za Bramką“ 2
„Pepita“ Liebkind-Lubodziecka 3
»*Janina*« *Pensyonat-Ciszewskiej* 10
Willa »*Dora*« . . . . 17 p. w 2 domach
„Danusia“ 3
„Jurand“ 3

ULICA ZAMOYSKIEGO:

Willa „Warta“ 3
Willa „Urania“ Pensyonat . . . . 5 p. z utrzymaniem od 6 koron.
Hotel Turystów . . . . 6 p. — *restauracya — ogród.*
„Jordanówka“ Pensyonat 6
„Giewontówka“ Marchlewskich 4

ULICA KRUPÓWKI:

Zakład Dra Chwistka 10
Willa „Marya“ Makswaldowej 15
„Jutrzenka“ Maryi Ochorowiczowej . . . . . 15 p. od 2 koron w zwyż z pościelą i usługą,
Willa pod Kilińskim — Muchowicz 18
Hotel Morskie Oko — restauracya i cukiernia . 10 p. od 2 K wzw.
Hotel Staszeczkówka — restauracya . . . . 6 p. od 2 K wzw.

ULICA OGRODOWA:

„Pod Matką Boską“ Neużilowa 3
Willa „Karpacka“ Krzykowskiej 4
„Jagienka“ Łaszczowej 2
„Kalina“ Szmittowej 3

ULICA KASPRUSIE:

Willa „Murań“ Obertyńskiej 3
„Szałas“ Jętkiewiczowej 6
„Za Potokiem“ Grabskiej 2
„Zagórze“ Kappowej 2

ULICA KOŚCIELISKA:

„Sobczakówka“ Nr. 50 4
„Orla“ Nr. 58 . . . . 9 p. z utrz. i bez.
„Koliba“ Nr. 34 6

ULICA NOWOTARSKA:

Ilość wolnych pokojów:

„Świetlana“ de Berlier . . . . 5 pokojów
„Osobita“ Świderskiej 4
„Piotrkowianka“ Przystojeckiej 3
»*Ukraina*« *Osbergerowej* 5

ULICA STARA POLANA:

„Niezapominajka“ Jeleński 3

ULICA SIENKIEWICZA:

„Liliana“ . . . . 5 p. od 10 K wzw.
„Grabówki“ Marya Szwanda 6

ULICA PRZECZNICA:

„Swoboda“ 6

ROZMAITE:

Willa „Słoneczna“ pod Gubałówką 6
„Rysia“ Kościelna 8. 4

Przewodnicy i pomocnicy (chłopi pod torbę).

I. Klasa.

Każdy przewodnik tej klasy umie wodzić po całych Tatrach. Wynagrodzenie za cały dzień wynosi, oprócz strawnego, 6 koron. W dniu, w którym wyprowadzi na jeden z następujących szczytów: Gierlach, Łomnica, Lodowy, Durny, Wysoka, Ganek, Baranie Rogi, Mięguszowiecki, Pośredni, Kończysta, Kiezmarski, Staroleśny, Kołowy, Sacyn — należy się mu dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 2 koron.

Bachleda Jan Tajber (ul. Przecznica, 25),
Bachleda Klemens (ul. Kasprusie, 16),
Brzega Walenty (ul. Przecznica, 15),
Brzega Wojciech (ul. Przecznica, 6),
Gąsienica Jakób Poczciarz (ul. Kościeliska, 43); (ze względu na wiek wodzi tylko dolin).
Gąsienica Jan Byrcyn (Gładkie, *143)*, *),
Gąsienica Jan z Bystrego (Bystre, 1),
Gąsienica Józef Gładczzan (ul. Kasprusie),
Gąsienica Józef ze Szymoszkowy (ul. Kościeliska, 56).
Gąsienica Tomasz (ul. Kościeliska, 23),
Kubin Jan (ul. Krupówki, 44),
Obrochta Bartłomiej (ul. Krnpówki, 36),
Roj Maciej Spyrkowski (ul. Kościeliska, *521)*,
Roj Wojciech (ul. Kościeliska, *576)*,
Szeliga Józef (ul. Nowotarska, 13).
Tatar Józef (ul. Kościeliska, *329)*,
Tatar Szymon Młodszy (Żywczańskie, *107)*,
Tatar Szymon Starszy (ul. Kościeliska, *553)*,
Wala Jan (ul. Nowotarska, 15). (D. c. n.)

*) Cyfry pochyłem pismem oznaczają numera domów hipoteczne, czarne na białych tabliczkach, porządkowe zaś w Zakopanem są czerwone (obok tamtych).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Edmund Cięglewicz.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.